

PROMIENISCI

Pismo dziadków i wnuków, ojców i synów

Apel dziadków

Wobec młózących się aresztowań, a po nich - co gorsza - dalszych wpadkach, pozwalamy sobie na kilka uwag pod Waszym adresem wnukowie, a także - a może nawet przede wszystkim - pod adresem synów, a więc Waszych ojców. Dlaczego przede wszystkim? Otóż chyba dlatego, że to właśnie nasi synowie częściej, aniżeli wnukowie, nie tylko wpadają, ale jeszcze w czasie śledztwa przedziwnie się zachowują, co nam, dziadkom, z których wielu poznało z autopeji "smak" przesłuchań na Gestapo, NKWD czy potem UB - nie mieści się w głowie. Po prostu gadają. Nie bicia, nie maltretowani, nie rozstrzeliwani podają nazwiska, adresy, kontakty. Oczywiście nie generalizujemy, bo przecież wielu spośród z nich zachowuje się godnie i mądrze, ale niestety zbyt wielu postępuje przed aresztowaniem i po aresztowaniu tak, jakby nasza praca konspiracyjna była atrakcyjnym oderwaniem się od codzienności, wdzięcznym tematem do rozmówek towarzyskich, lub też beznadziejnym, z góry skazanym na przegraną przedsięwzięciem. Frzy takim podejściu do sprawy "na wolności" - trudno spodziewać się ostrożności, rozsądku i odporności psychicznej w zetknięciu z aparatem policyjnym w więzieniu. Jeden z Was - wnukowie - pisał w którymś numerze "Promienistych" o pasjonującej lekturze, którą poleca kolegom, o "Kolumbach" Bratnego. My też ją polecamy. Przeczytajcie, jak zachowywała się na przesłuchaniach - maltretowana psychicznie i fizycznie - Baśka, jedna z bohaterek wspomnianej powieści. Miała zaledwie kilkanaście lat i nikt jej nie pouczał przedtem, co powinna mówić i robić w razie aresztowania. A przecież Baśka nie jest wymyśloną postacią. Takie były dziewczyny i chłopaki tamtych lat. Mówią nam synowie - nasi redakcyjni koledzy - w czasie dyskusji na ten temat: "Inne były czasy i inna sytuacja". "Zgoda" - odpowiadamy - "ale cel był ten sam - nie dać się ogłupić, zdeprawać, zdeprawować; walczyć o prawa ludzkie, o godność, o prawdę, o wolną Polskę!"

"Tamci byli zdecydowanymi wrogami, okupantami, którzy weszli na naszą ziemię" - odpowiadają.

"A Urząd Bezpieczeństwa w Polsce Ludowej to co? Składał się z samych Sowietów? A w Niemczech hitlerowskich, czy w Rosji Sowieckiej to kto właściwie znęcał się /w ZSRR nadal znęca/ nad ludźmi? Wróg z zewnątrz?" Kończąc ten krótki wstęp /zamiast wiersza! / w 11 nr "Promienistych" apelujemy: "Jeżeli nie nadajecie się do pracy w konspiracji, to się nie bierzcie do niej, bo nie tylko sami idziecie za kratki i nie tylko pociągacie za sobą innych, ale przede wszystkim utrudniacie lub w ogóle niszczyacie naszą robotę".

Dziadkowie

Próba charakteru

/przedruk z "Tygodnika Mazowsze" nr 40/

Siedzisz w pokoju przesłuchań. Z drugiej strony biurka funkcjonariusz SB. Jemu zależy na tym, byś zaczął mówić. Tobie - żeby nie udało się z ciebie wyciągnąć. Przesłuchujący ma nad Tobą niezaprzeczalną przewagę: Ty przecież nie wiesz, jakie mają o Tobie informacje, jak zachowują się inne osoby przesłuchiwane w tej samej sprawie. Jesteś też odcięty od wszelkich wiadomości o swoich bliskich. Boisz się. To właśnie Twój strach jest największym sprzymierzeńcem przesłuchującego. Bądź się więc starać, żebyś bał się jak najbardziej. Funkcjonariusze SB znają różne metody "obezwładniania" przesłuchiwanym, na tym przecież polega ich zawód. Do najczęściej wykorzystywanych, do najskuteczniejszych należy stwarzanie pozorów, że wszystko wiesz /podkr. Redakcji/ i są wszechwładni, stosowanie gróźb i szantażu, szukanie słabych punktów.

"My wszystko o panu wiemy"

Każdemu!! mówią, że wiesz o nim wszystko. Na pewno więc powiedzą to również Tobie. Przytoczą fragment Twojej rozmowy w zaufanym gronie, poinform-

mują, co robisz siódmego o godz. 18.10; zapytają, czy matka nadal dokucza reumatyzm w lewym kolanie. Może to nie mieć żadnego związku z Twoją sprawą - chodzi tylko o to, żeby Cię przekonać, że wszystko widzą i słyszą. Jednego tylko nie ujawnią: że nieistotne informacje o Tobie zebrali właśnie po to, żeby Cię oszołomić, i że niewiele ponadto mają w zanadrzu. Będą też twierdzić, że znają doskonale okoliczności sprawy, w którą jesteś zamieszany. Tu także nie poskapią szczegółów. Pokażą Ci - prawdziwe lub fałszywe - zeznania kolegów, podrzucają spreparowany gryps od człowieka, którego denisz i któremu ufasz. W grypsie będzie Cię namawiał do składania zeznań. SB-cy zdają sobie doskonale sprawę z tego, że najlepszym źródłem informacji o Twoich działaniach jesteś Ty sam, i dlatego tak usilnie starają się je od Ciebie wyciągnąć.

Te strzępki wiadomości, które mają stworzyć wrażenie wszechwiedzy, zostały zdobyte najczęściej bardzo prostymi metodami. Często ktoś z Twoich znajomych albo rodziny uważa, że może odpowiedzieć na całkiem niewinne pytanie, bo przecież Cię w ten sposób nie sypie. Źródłem informacji bywa też podsłuch telefoniczny, śledzenie, wywiady środowiskowe, listy, czy notatki zabrane podczas rewizji. Jeśli spróbujesz rzeczowo odpowiedzieć na pytanie, skąd mogą wiedzieć o tym, czy tantym, przekonanie o wszechobecności policji zniknie /Przyp. Redakcji - zdaniem naszym, tzn. dziadków, najlepiej w ogóle nie mówić, lub zaprzeczać najbarżziej oczywistym faktom. Z naszych więziennych doświadczeń - zaprzeczaliśmy istnieniu broni, którą w czasie rewizji znaleziono pod naszym łóżkiem; twierdziliśmy w czasie konfrontacji z typem sypiącym nas, że pierwszy raz w życiu go widzimy, itd. Powiecie, że to absurdalne? Nic podobnego! Zaprzeczanie od samego początku najbarżziej oczywistym faktom - choćby nas żywcem ze skóry obkupili - a to się niektórym z nas zdarzało, a Wam się na pewno nie przytrafi, uniemożliwi zadanie następnych pytań: "Skąd się ta broń wzięła? Kto ją przyniósł? Adres! Nazwisko! Pseudo! Wygląd!", a więc pomoże Wam nie wydać kolegów!.

"Urządzimy pana na całe życie"

Na różne sposoby będą się starali stworzyć wrażenie, że od nich zależy Twoje życie, zdrowie, dobre imię, byt Twojej rodziny. Dowiesz się, że za odmowę zeznań załatwią Ci kilkuletni wyrok, umieszczą w celi z agresywnymi recydywistami /Przyp. Redakcji; nie bój się agresywnych recydywistów - potrafią oni być solidarni w więzieniu: doświadczyliśmy tego my dziadkowie, gdy Gestapo, NKWD lub UB - chcąc nas politycznych poniżyć i stłamsić - mieszało nas w celi z kryminalistami; doświadczało tego również obecnie więźniowie polityczni, których kryminaliści szanowali i którym pomagali; widoczne to było również w okresie strajków i manifestacji ulicznych w Hucie, podczas których nie było ani jednego wkamania, ani jednej kradzieży!/. Usłyszysz, że na polecenie SB zwolnią Cię z pracy i nie dostaniesz żadnej innej, że wyrzucą Cię ze szkoły, albo ze studiów. /Przyp. Redakcji: to rzeczywiście mogą zrobić, jeśli Twoi koledzy w miejscu pracy czy w szkole będą biernie się takim poczynaniom przyglądać i nie wystąpią solidarnie w Twojej obronie; jeśli nawet Cię to spotka, to pomyśl, ilu jest takich, jak Ty i ilu było w takiej sytuacji zawsze, gdy bronili słusznej sprawy i wiedzieli o tym, że z tego powodu grożą im poważne konsekwencje/.

Twój słaby punkt

Przesłuchujący będzie Cię uważnie obserwował, żeby stwierdzić, która z jego gróźb najbarżziej Cię ugodziła. Jeżeli się odsłonisz, zareagujesz słowem, czy gestem, będzie walił w to miejsce jak w bęben. Masz chore dziecko? - za chwilę ubek Ci powie, że jego stan się pogorszył.... Żona jest w szpitalu? Przesłuchujący Cię wyzna z troską, że córkę Twoją zabrano do domu dziecka. Jeżeli uda Ci się przewidzieć cios, uświadomisz sobie dokładnie, że to tylko gra, w której Ty możesz, ale nie musisz zostać ofiarą.

x x
x

Jeżeli na przesłuchaniach nie odpowiadasz na żadne pytania, jeśli siedzisz z kamienną twarzą, utrudniasz funkcjonariuszowi pracę. Nawet w luźnej "to-

warzyskiej" rozmowie łatwo powiedzieć coś, co obróci się przeciwko Tobie. Przesłuchanie to nie próba sił z ubekiem, to próba charakteru. Jeśli uda Ci się pokonać własny strach - wygrasz. Musisz ufać, że z rodziną jest wszystko w porządku, musisz pamiętać, że ubek - wbrew temu co mówi - ma niewielki wpływ na to, czy i jaki dostaniesz wyrok.

/skrót Redakcji/

Z procesu Piotra Bednarza

/Fragmenty wypowiedzi P. Bednarza - przew. RKS Dolny Śląsk na procesie 8-28.XII; na podst. relacji w "Z dnia na dzień" i "Solidarności Waleczącej"/

Nie przyznaję się do winy, uznając swoją działalność w stanie wojennym jako dochowanie wierności statutowi NSZZ "S" oraz przysiędze złożonej na sztandar MPK 30.IX.1981. ... Jestem robotnikiem, Robotnicy obdarzyli mnie mandatem zaufania... Ani RKS, ani ja, nie wzywaliśmy do użycia siły i przemocy. Przyglądałem się napaści na warsztaty ludzi pracy i ich samych. To strona przeciwna użyła przemocy. Również wobec mnie. Gdy zostałem zatrzymany przez funkcjonariuszy MO, przykładano mi do skroni, do brzucha, pistolet. Zostałem dwa razy uderzony na komendzie: w brzuch i w szyję. Zostałem też doprowadzony siłą do kamery. Kiedy wyszedłem na spacer, zauważyłem, że na pierwszym piętrze została ustawiona kamera. Odmówiłem spaceru. Rozebrano mnie do naga i trzymano w zimnej celi przy otwartym oknie pół godziny. ... Ostatnie słowo P. Bednarza: "Solidarność nie da się zniszczyć, chociaż można zniszczyć jednostkę taką jak ja, czy przewodniczący Frasniki. Proszę o wyrok sprawiedliwy, będzie to wyrok nie tylko na mnie, ale i na umowy społeczne z sierpnia 80 i na wyborców oraz demokrację".

Racja stanu - Ksawery Popiel

/przedruk z "Miesięcznika - opinie komentarze analizy" NSZZ "Solidarność" Region Środkowo-Wschodni czerwiec, lipiec 82/

Wyjątkowo niepopularne decyzje polityczne bywają uzasadniane powołaniem się "racji stanu". "Racja stanu" służy jako argument zamykający wszelkie dyskusje. Wszelako argument ten powinien być przemyślany. Inaczej w imię "racji stanu" można by dokonywać a b s o l u t n i e dowolnych działań bez względu na sytuację. To zaś, nawet intuicyjnie, nie zgadza się z działaniami dopuszczalnymi przez rację stanu.

Wedla "Słownika wyrazów obcych" "racja" /z łac. ratio/ oznaczać może: rachunek, powód rozumowania, przyczynę, słuszność. Zaś "racja stanu" to - względnie na dobro państwa zgodnie z interesami klasy panującej.

Nasze uwagi na ten temat są następujące:

1. Pojęcie "racja stanu" może mieć zakres szerszy lub węższy, w zależności od tego co rozumiemy przez "stan". Możemy tu zaś rozumieć interesy narodu /przy czym pojęcie państwa i narodu przenikają się nawzajem/. Jeśli przez państwo rozumiemy będnimy grupę rządzącą, elitę władzy i część jej aparatu, to racja stanu oznacza trwanie władzy tej grupy. Władza daje jej wszystkie inne wartości. Gdy przez "stan" rozumiemy naród, to nie zawsze interesy grupy rządzącej są interesami tej całości. Bywa, że są to interesy sprzeczne. Są również narody pozbawione suwerenności, państwa, własnej władzy, ale one też mają swoją "rację stanu". Czyj interes jest wtedy podstawą rachub i czynów politycznych - to rzecz dyskusyjna.
2. W chwili obecnej trwa istotny spór o relację naród-państwo. Spór ten zaczął się jeszcze w początkach stulecia. Cwoczesna endecja, nie wierząc w odzyskanie niepodległości, pragnęła inkorporacji Polski do imperium rosyjskiego. Poświęcając myśl o państwie lansowała za to idee n a r o d u jako całości duchowej, a nawet rasowej, która może zachować tożsamość nawet wchodząc w skład obcego organizmu państwowego. Racją stanu dla endecji był interes Polski jako kultury, ducha, charakte-

ru, jako czegoś w rodzaju "państwa niewidzialnego". Istotnym składnikiem tego "państwa niewidzialnego" był katolicyzm, choć Kościół patrzył na encyklicę z dystansem. Koncepcja druga znalazła zwolennika w Piłsudskim, który przyznawał prymat państwu i dla jego interesów, trwałości i odporności wobec zagrożenia gotów był poświęcić i demokrację, i wolność, i interesy narodowe. Państwo w jego ujęciu miało realizować jagiełłońskie idee federacji różnych narodów. Jak wiadomo, zwycięstwo odniósł nurt Piłsudskiego. I państwo pojmowane jest dziś jako wartość najcenniejsza, dla której można poświęcić wartości wszystkie inne. Wsparcie takie "państwo-centryzm" znajduje w doświadczeniach historycznych Polski, uznając za przyczynę jej upadku słabość państwa.

Problem relacji państwo-naród nabrał niewiarygodnego znaczenia od momentu powstania "Solidarności", którą natychmiast przecież oskarżono o tendencje anarchistyczne. Jeszcze w dniu podpisywania umów w stoczni szwedzkiej wybitny myśliciel i mąż stanu, Kazimierz Barcikowski, ostrzegając robotników, by nie ważyli się oskabiać siły państwa. Mówił to przedstawiciel tego państwa, które doprowadziło naród do zwyczajnego bankructwa finansowego. Pojęcia "siły państwa" i "anarchizm" zaczęły odtąd brzmieć przy wszystkich możliwych okazjach. Walkę z "anarchizmem" utrudniało władzom pojawienie się KPN, która zaczęła głośno dowodzić, że mowa o silnym państwie jest zbyteczna tam, gdzie nie ma żadnej suwerenności /poza marionetkową, polegającą np. na prawie do ubierania żołnierzy w rogatywki/, gdzie państwo jest bojkotowane przez obywateli i powoduje więcej strat niż pożytków. Trudno było w tej sytuacji demonstrować bicepsy. Ale w końcu zrobiono tę wojnę. "Siłę władzy" pokazano absolutnie bezbronnemu narodowi i dyskusja może toczyć się dalej.

3. Jeśli zaczniemy zastanawiać się nad tą całą sprawą to wypada zacząć od państwa rozumianego jako "odrębna instytucja/ i grupa społeczna/, która istnieje z racji spełniania dwóch funkcji.

a/ Po pierwsze - są to funkcje zewnętrzne, głównie obronne, które najwcześniej zostały przydane państwu do spełniania. Państwo jako aparat militarny powinno strzec terytorium i dóbr wewnętrznych przed grabieżą i eksploatacją sił zewnętrznych. Jest to jeden z podstawowych wyznaczników oceny państwa i trzeba by uznać, że każdy naród, którego terytorium jest naruszane lub dobra eksploatowane na zasadzie kolonialnej, nie spełnia swoich państwowych warunków bytu; de facto nie jest państwem, a co najwyżej jego marionetkową atrapą. Kiedy książęta moskiewscy pełnili władzę z nadania mongolskiego i główna ich rola polegała na zbieraniu podatków i przekazywaniu ich Ordzie, to jasne jest, że nie było tam państwa i nie jego racja miała jakiegokolwiek znaczenie. Mogła zaś tam wystąpić racja narodu, który w ten sposób przez grabież zorganizowaną chroniony był od grabieży rabunkowej, co zawsze jest jednak lepsze.

/ c.d.n./

NIE NISZCZ PISMA! SZANUJ PRACĘ, RYZYKO, PAPIER!